

THE INHERITANCE

Money Comes and Goes. A Family Name Remains.



FERDINANDO FREGA
BLADEFREGA

SPADEK

THE FAMILY · 14

Spadek zwykle wiąże się z wydarzeniem raczej bolesnym niż radosnym. Niemal jakby życie kierowało się dantejskim prawem contrapasso: każdą zapłaconą cenę oddaje się inną ceną.

A jednak spadek to również ostateczny bilans człowieka.

Kryją się w nim nie tylko domy, konta bankowe, samochody, biżuteria czy dobytek. Kryją się w nim przekonania, kodeksy moralne, zasady, lojalności, lęki, miłości i sposób, w jaki ktoś postanowił przejść przez życie.

Większość ludzi zostawia po sobie to, co społeczeństwo uznaje za wartościowe: dom, trochę oszczędności, rodzinną pamiątkę, wspomnienie.

Inni zostawiają długi.

Włoskie prawo, ze swoją szczególną logiką, pozwala spadkobiercom w pewnych granicach odrzucić spadek, gdy długi przewyższają aktywa. To niemal prawne przyznanie, że niektórzy zużywają wszystko, zanim odejdą, i odchodzą z pustymi kieszeniami.

Ale ja nie jestem prawnikiem.

Nie mam żadnych tytułów naukowych do pokazania. Wciąż jestem tym samym człowiekiem, który kiedyś dostał czwórkę na dziesięć z włoskiego.

Mam za to doświadczenie. A doświadczenie nauczyło mnie, że bywa ono większe niż prawo i bardziej wymagające niż samo

miłosierdzie.

Pierwszą osobą, która zostawiła mi prawdziwy spadek, była moja siostra Teresa.

Rak trzustki zabrał ją, gdy miała zaledwie sześćdziesiąt lat.

Nie była zamężna. Nie założyła własnej rodziny. Moi bracia, moi rodzice i ja byliśmy jej jedynymi bezpośrednimi spadkobiercami.

Niespełna rok później podążyli za nią moi rodzice, w odstępie dwudziestu dni.

To, co po sobie zostawili, stało się spadkiem dzielonym między mnie a moich dwóch braci, bliźniaków Frega, o osiem lat ode mnie młodszych.

Inne wychowanie.

Inne życie.

Inne wartości.

Inne oczekiwania.

To, co wydarzyło się potem, nie było tym, czego chcieliby nasi rodzice.

Silniejszy ruszył pierwszy. Jeden zabrał wszystko, co udało mu się znaleźć. Drugi stał i patrzył, jak pojawiają się rzeczy, które nigdy nie powinny były zaistnieć w rodzinie.

Majątek jest wart około miliona euro, licząc nieruchomości i aktywa bankowe.

Ale pieniądze są najmniej ważną częścią tej historii.

W obliczu działań, które moim zdaniem przekroczyły wszelkie granice rodzinnego zaufania i odpowiedzialności moralnej,

pozostała mi tylko jedna droga: szukać ochrony w wymiarze sprawiedliwości i bronić praw, które należą nie tylko do mnie, ale także do moich dzieci.

Wszczęto postępowanie karne.

Już sam ten fakt oznacza, że istnieją dowody i że instytucje uznały je za warte zbadania.

Reszta należy do wymiaru sprawiedliwości, nie do mnie.

Będę cierpliwie czekał.

Nigdy nie szukałem zemsty.

Nigdy nie prowadziłem tej walki dla pieniędzy.

I właśnie dlatego nigdy nie zamierzałem występować jako powód cywilny domagający się odszkodowania.

Moja walka nie polega na tym, by się wzbogacić.

Moja walka polega na obronie nazwiska Frega.

Nie zgadzam się, by nazwisko mojej rodziny wleczono przez sądy, oskarżenia, chciwość i wewnętrzne zniszczenie, a ja nie stanąlbym w obronie tego, co uważam za słuszne.

To nazwisko należało do mojego ojca.

Do mojej matki.

Do mojej siostry.

A pewnego dnia będzie należeć do tych, którzy przyjdą po nas.

Pieniądze przychodzą i odchodzą.

Nazwisko rodu pozostaje.

Najcenniejszego spadku, jaki otrzymałem, nigdy nie mierzono w euro. Była nim odpowiedzialność za to, by nosić to nazwisko z godnością.

Ból jednak pozostaje.

Nie ból po nieruchomościach.

Nie ból po kontach bankowych.

Ból nieobecności.

Ból po ludziach, których kochaliśmy, a których już nie ma.

Czasem wyobrażam sobie moich rodziców i moją siostrę, jak stoją razem na jakimś odległym balkonie, poza zasięgiem naszego wzroku, i patrzą, jak pod nimi rozgrywa się ten dziwny ludzki teatr.

I może się uśmiechają.

Może kręcą głowami.

I może mówią:

„Frega wciąż walczy. Nigdy nie odpuszcza. Stał się dokładnie takim człowiekiem, jakiego nikt się nie spodziewał”.

Ferdinando Frega

Gillette Man ✂